CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . 1 K 50 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 2 K 50 h
Cena egzemplarza 6 halerzy.
Na prowincyi 10 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2392. Lwów, środa dnia 11. sierpnia 1915. Rok V.

Pościg na całym froncie.

Urzędowe wiadomości wojenne.

Z austryackiej kwatery głównej

z dnia 10. sierpnia w południe.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

Ściganie nieprzyjaciela cofającego się z nad Wisły trwa w dalszym ciągu. Wojska generała Koevessa zyskały przestrzeń na południowy-wschód od Żelechowa. Do nich przyłączyły się części armji arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które posunęły się się naprzód. Również i zakręt rzeki Wieprz koło Kocka w wielu miejscach przekroczyliśmy. Dalej na wschód na froncie aż do Bugu wzięli nasi sprzymierzeńcy szereg nieprzyjacielskich pozycji tylnych.

Nad Bugiem i nad Złotą Lipą sytuacja niezmieniona.

Koło Czernelicy, na południowym brzegu Dniestru opanowały wojska i obrona krajowa z Austrji Środkowej i Pobrzeża pozycje przedmostową, której Rosyanie dotychczas zacięcie bronili. Nieprzyjaciel uciekł za rzekę, pozostawiwszy w naszych rękach **22 oficerów i 2800 żołnierzy**, tudzież 6 karabinów maszynowych, wiele wozów i obfity materyał wojenny.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Codzienne walki artyleryjskie na froncie południowo-zachodnim trwały także wczoraj. W Gorycji i koło Pławy wzmagały się czasami do znacznych rozmiarów. Trzy włoskie ataki na wystającą ku zachodowi część wyżyny Doberdo oraz wypad nieprzyjaciela koło Zagóry (na południowy wschód od Pławy) zostały odparte. Zresztą nie zaszło nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. Höfer.

Doświadczenia wojny.

Wiedeń, w sierpniu.

(c) Wojna trwa rok dopiero, a przecież odnosi się wrażenie, jakoby stan wojenny był czemś normalnem, odwiecznem; czasy pokoju są dla nas czemś nieskończenie odległem, nierealnem, jak siny skrawek lądu, widziany zdaleka na morzu. Kiedy po roku wojny oglądniemy się za siebie, przekonamy się ze zdumieniem, jakie przewroty dokonały się w ciągu tego krótkiego czasu. Na czem to utknęliśmy w lecie roku zeszłego? Obstrukcya agraryuszy czeskich w parlamencię... Paragraf czternasty... Wybory sejmowe... Proces Bendasiuka... Demonstracye antyniemieckie w Białej... Jakie to dawne, małe, odległe! A potem zamach w Serajewie i konflikt z Serbią... Kto dziś mówi o Serbii, kiedy się ważą losy całego świata! Nietylko na froncie bojowym czynią granaty i szrapnele spustoszenia i walą zmurszałe budowle, lecz także i daleko poza frontem rozlatują się w gruzy przestarzałe instytucye społeczne i polityczne. A kiedy wojna kiedyś się skończy, zmieni się Europa do niepoznania. W geologii ma racyę Lyell, ale w historyi ludzkiej ciągle jeszcze dominuje Cuvier ze swoją teoryą katastrof... Dla pokolenia, wyrosłego w czasie zgniłego, zbrojnego pokoju wydawały się granice państw europejskich czemś nienaruszalnem i wiecznem. Uwagę naszą absorbowały zupełnie wypadki dnia codziennego, polityka zagraniczna mieściła się tylko w skromnych rubrykach i telegramach dzienników. Dziś wiemy już, jak doniosłe znaczenie ma ona w życiu nietylko państw, lecz i każdej najskromniejszej jednostki. Przechodzimy teraz praktyczny kurs polityki zagranicznej, prawa państwowego, prawa międzynarodowego i ekonomii społecznej. Innemi oczyma patrzymy na pojęcia, jak „państwo“, „militaryzm“. Sarkaliśmy nieraz na państwo, na wydatki wojskowe, na zbrojenia. Dziś wiemy już, że państwo nie jest abstrakcyą, lecz rzeczywistością, od której zależy byt i dola milionów ludności.

Wojna światowa wywołała przewrót we wszystkich dziedzinach: w dziedzinie prawa prywatnego, publicznego, międzynarodowego; w dziedzinie techniki i przemysłu, ekonomii społecznej, nauki, w dziedzinie psychologii indywidualnej i zbiorowej. Podobnie jak żołnierz, który przystosował się do życia w okopach, tak i społeczeństwo przystosowało się do nowych warunków wojennych i to w stosunkowo krótkim czasie. Zrazu maszyna państwowa poczęła skrzypieć, dziś funkcyonuje ona tak, jakby stan wojenny istniał od wieków. Państwo i jednostka posiadają ogromne rezerwy, o których istnieniu prawie że nie wiedziano.

A ile przesądów, uprzedzeń, dobrze uzasadnionych hypotez i proroctw runęło pod wpływem wojny! Mówiono nam, że wojna europejska jest niemożliwością. Zapewniano, że za trzy miesiące będzie musiała się skończyć. Przeceniali̇śmy wartość pieniądza. Opowiadano o niewyczerpanej potędze Rosyi i olbrzymiej sile finansowej Anglii i Francyi, przepowiadano rychły koniec Austryi. I oto wojna światowa wyżłobiła sobie własną logikę. Nie wygłodzono nas, nie zduszono masą. Uboga Austrya zdołała lepiej sprostać wypadkom, niż bogata Anglia, przemysł austryacki zdołał prędzej i lepiej przystosować się do nowych warunków, niż przemysł państw zachodnich. Finanse Austryi, waluta znajdują się w lepszym stanie, niż finanse i waluta jej przeciwników. Nie ilość złota, lecz zaufanie ludności do państwa decyduje o sprawności gospodarczej państwa.

Wojna dzisiejsza rozbiła nawet w puch wszystkie teorye o wojnie. Militaryzm przestał być dla nas straszakiem. Niejeden z posłów żałuje, że nie głosował za kredytami wojskowymi, niejeden z przeciwników militaryzmu ubolewa, że nie wynaleziono moździerzy, któreby biły dalej i skuteczniej, niż 42 centymetrowe. Sam militaryzm przeszedł ewolucyę i pozbył się wielu przesądów z czasów manewrów i życia koszarowego. Nauczono się cenić wartość pospolitego ruszenia. Formacye starego landszturmu okazały znakomitą sprawność bojową. Słusznie zauważył jeden z wybitnych generałów austryackich, że reforma wojskowości po wojnie opierać się będzie na systemie, który będzie kombinacyą wojska stałego i milicyi. Nawet w ciągu wojny zmieniały się poglądy na taktykę i strategię. W pierwszej połowie wojny było dogmatem, że atak frontowy nie ma widoków powodzenia. Od dnia 2 maja wiemy, że rzecz ma się inaczej. I w teoryi wojny wywołała obecna wojna przewrót.

W bólach i krwi rodzi się nowa Europa. My, Polacy, patrzymy dziś z większą, niż kiedykolwiek otuchą w przyszłość, albowiem i w kwestyi polskiej nastąpił pod wpływem wojny przełom...

Walka o trójkąt.

(*) „Kto jest panem trójkąta między Warszawą Modlinem a Serockiem, ten jest także panem Polski“ — dogmat taki postawił Napoleon w chwili, gdy przystępował do rozwiązania naczelnego problemu swego życia i panowania nad światem: wojny z Rosyą. Już za czasów wojen szwedzkich podnoszono i uznawano niezwykłą ważność terenu, na którym Bug łączy się z Narwią, a Narew wpada do Wisły, ale dopiero Napoleon wprowadził ją w czyn, a przysławszy księstwu warszawskiemu swych najlepszych inżynierów, zbudował w latach 1807—1812 potężny wierzchołek przyszłego trójkąta: twierdzę Modlin, za czem poszło później obwarowanie Warszawy i Serocka.

Od tej chwili zaczarowany trójkąt jest głównem zagadnieniem strategicznem i centralnym punktem usiłowań w każdej wojnie o Królestwo pol. i w Królestwie pol. toczonej. Problem obrony trójkąta pochłaniał uwagę wszystkich, którzy z Rosyą walczyli. Studyowali go generałowie polscy i napoleońscy, rozpatrywały go sztaby generalne powstania listopadowego i styczniowego, za ideę trójkąta przelano dużo krwi a zapisano jeszcze więcej papieru, z chwilą gdy w umysłach strategików polskich wyłonił się dylemat, czy wogóle trójkąt ma racyę bytu, czy w wojnie polskiej z Rosyą należy stać w defenzywie na linii twierdz Warszawa—Modlin—Serock, czy też iść ofenzywą na linię Bugu i Brześć litewski. Zawrzała ta polemika najsilniej w kwaterze głównej powstania listopad. Prądzyński kruszył kopię o trwanie przy trójkącie, twierdząc, że tylko akcya defenzywna w jego obrębie może liczyć na powodzenie. Natomiast generał Chrzanowski, radził przenieść odrazu teatr wojny za Bug i na Litwę i tam dążyć do przełamania słabego, ze względu na swą długość frontu rosyjskiego.

Kiedy się dziś czyta te rozdziały dzieła Mochnackiego o powstaniu listopadowem, które zdają sprawę z tej dyskusyi, to nam się zdaje, że ów najwspanialszy z prozaików polskich, jest świadkiem wojny dzisiejszej, że przeczuwa i przewiduje jej dzieje. Mochnacki jest osobiście zwolennikiem wielkiej ofenzywnej wojny przeciw Rosyi, a nie ograniczania się tylko do „zaczarowanego trójkąta“.

„Konfederaci barscy — powiada — mogli przedłużyć wojnę jedynie dlatego do lat siedmiu, że nie pomiędzy samą Wisłą, Narwią i Bugiem, ale i na przestrzeniach między Bugiem, Wiliją i Dnieprem ucierali się z Moskwą“.

Mochnacki wieść chciał wojnę na tem sze-

rokim froncie, na którym się ona dziś toczy. Rok 1831 nie wygrał wojny o trójkąt opartej — Modlin, zdobyty już raz przez Rosyan w roku 1813, trzymał się w wojnie listopadowej do ostateczności, ale poddać się musiał 8 października 1831 r.

Dziś czasy się zmieniły — rosyjska strategia rozszerzyła koncepcyę Napoleona. Trójkąt zmienił się w czworobok, do trzech dawnych twierdz przybyły nowe: Dęblin, Grodno, Brześć litewski, ofenzywa dwuprzymierza poszła w Królestwo po tej samej linii, o której ongi myśleli Chrzanowski i Mochnacki. Natomiast sztab generalny rosyjski stanął zrazu na stanowisku napoleońskiem i usiłował bronić trójkąta. — Dziś już tylko jeden jego wierzchołek jest w jego posiadaniu — dwa inne Serock i Warszawa przestały umacniać militarną potęgę caratu i przyspieszyły konieczność zupełnego opuszczenia Królestwa.

Wojna światowa.

PRZEŁAMANIE FRONTU KOŁO LUBARTOWA.

Korespondent wojenny jednego z dzienników wiedeńskich donosi o znakomitym wyniku ataków koło Lubartowa, które przełamały front rosyjski i zmusiły wojska rosyjskie do cofnięcia się w wielkim nieporządku pod Leszkowicami przez Wieprz. Silny opór, stawiany ścigającym zwycięzcom przez uciekających wskazuje, że Rosyanie nie stosują zupełnie strategii z 1812 roku, co szeroko głoszą.

Rosyanie spodziewali się, że defenzywa ich obok Lubartowa będzie uwieńczona przynajmniej czasowem powodzeniem i rozpoczęli wskutek tego równocześnie ataki na zachód pod Michowem. Ataki te zostały odparte i wojska rosyjskie musiały się cofnąć przyczem natrafiły na austryackie dywizye, które obok Lubartowa przełamały front i skierowały się na zachód. Następstwem tego było oskrzydlenie Rosyan, wskutek czego stracili 6000 jeńców i wiele materyału wojennego i wycofali się w kierunku Baranowa. Ponieważ Baranów oddalony jest o 40 kilometrów od Łukowa, południowego punktu linii Warszawa-Brześć Litewski, zatem połączenia drogowe sił rosyjskich, stojących nad Wisłą są silnie zagrożone. Przełamanie frontu obok Lubartowa stać się tedy może wstępem do nowych, daleko idących sukcesów.

POŻAR PUŁAW I WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO.

„Berliner Tageblatt" donosi z austro-węgierskiej kwatery prasowej:

U kozaków, wziętych do niewoli w Królestwie Polskiem, znajdują się znaczne zapasy celuloidu, nafty i lontów dla wzniecenia pożarów podczas odwrotu.

Puławy zostały przed cofnięciem się Rosjan podpalone i płonęły przez 7 dni. Pali się Włodzimierz Wołyński, tudzież miejscowości: Chociaczew, Markostaw i Suchodoły.

EWAKUACYA KOWNA, WILNA, RYGI I BIAŁEGOSTOKU.

Wiedeń, 9 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą przez kraje neutralne z Petersburga: Rosyanie w dalszym ciągu przeprowadzają energicznie ewakuacyę Rygi, Kowna i Wilna. Jak donosi „Nowoje Wremia", na rozkaz w. ks. Mikołaja Mikołajewicza został Białystok zaliczony do strefy ewakuacyjnej.

ŻALE MILUKOWA.

Według informacyi „Rieczy" wygłosił przywódca kadetów Milukow na posiedzeniu Dumy mowę, krytykującą ostro rząd, którego zapewnienia stały się czczymi frazesami, skutkiem czego wszelkie zadania Dumy w kierunku uświadomienia życia politycznego spełzły na niczem. Milukow zarzuca rządowi, iż pod pretekstem wojennej konieczności, wszczął barbarzyńskie prześladowanie żydów. **Jako urzędników — powiada on — posłano do Galicyi szumowiny stanu urzędniczego.** W końcu mowy domagał się Milukow natychmiastowej pełnej amnestyi dla przestępców politycznych. Cenzura tej mowy nie przepuściła w urzędowem sprawozdaniu.

DEPRESYA W ROSYI.

Kopenhaga. „Riecz" przynosi następujący artykuł: Duma zebrała się w chwili bardzo trudnej dla **narodu rosyjskiego. Rocznica wojny nie przyniosła to, czego oczekiwano. Po wszystkich wielkich wysiłkach i stracie tak nieskończenie wielkiej liczby życia ludzkiego, stoją Rosyanie na tej samej linii, z której swego czasu zamierzali rozpocząć wojnę.** Nie możemy kryć przed sobą, że zadanie nasze okazuje się teraz o wiele bardziej zawikłanem niż tego oczekiwaliśmy. **Tylko jedno może Rosyę** uratować, a mianowicie **organizacya.**

ROSYA ZRYWA KOMUNIKACYĘ ZE ŚWIATEM.

Ze Sztokholmu donoszą: **Krążą tu wiadomości, że rząd rosyjski wstrzymał połączenie pocztowe przez Haparandę, do Szwecyi i dalej** przez Szwecyę. O powodach tego zarządzenia krążą różne pogłoski. Jedni przypuszczają, że w Finlandyi wybuchły rozruchy, z czem mają pozostawać w związku wielkie powołania i przesuwanie wojsk w Finlandyi. Przypuszczają także, że ma **to na celu uniemożliwienie przesyłania niecenzuralnych** wiadomości przez Sztokholm z pierwszych gorących posiedzeń Dumy, zwłaszcza, że prasa rosyjska z „Now. Wremia" na czele domaga się tego. Gdyby wiadomość o wstrzymaniu ruchu pocztowego z zagranicą okazała się prawdziwą, byłoby to dowodem, że w Rosyi przygotowują się jakieś niespodzianki, o których wiadomości prawdziwych rząd z góry nie chce przepuszczać za granicę.

SERBOWIE NIE CHCĄ OFENZYWY!

Lugano. 8. sierpnia. Poseł serbski w Rzymie oświadczył red. „Tribuny", że **Serbowie są w tej chwili zbyt słabi na podjęcie ofenzywy na Węgry i byłoby niesprawiedliwością żądać od nich tego obecnie.**

DAREMNE ZABIEGI O GRECYĘ.

Zurych, 8. sierpnia. „Tages-Anzeiger" dowiaduje się z Aten, że nowe usiłowania, by zyskać Grecyę dla czwórporozumienia **nie dały rezultatu.** Gunaris nie ma obecnie żadnego powodu angażować interesy Grecyi w niepewną sprawę czwórporozumienia.

STRATY FLOTY FRANCUSKIEJ.

Paryż. (TBK). Jak „Temps" donosi, zostały obecnie wymienione w rozkazie dziennym do armii okręty: pancernik Waldeck Rousseau, Leon Gambetta, pancernik Jean Barck i Bouvet, łodzie podwodne Cugnot, Courier, Saphir i Joule. Wymienienie to nastąpiło przy omawianiu wydarzeń wojennych, które kwestyonują egzystencyę tych okrętów, względnie spowodowały ich zniszczenie. Wydarzenia te są znane z wyjątkiem jednego, a mianowicie tego, które dotyczy łodzi podwodnej Joule, która i maja wjechała w niebezpieczną minę do cieśniny dardanelskiej i najechawszy na minę zatonęła wraz z załogą.

Echa wzięcia Warszawy.

Wiedeń. Z okazyi wzięcia Warszawy odbyło się wczoraj staraniem kolonii polskiej w Wiedniu uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Augustyna. Nabożeństwo celebrował biskup Bandurski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Oprócz bardzo licznych członków kolonii polskiej przybyli na nabożeństwo b. minister dr. Biliński, sekretarz Centralnego polskiego komitetu narodowego poseł do Rady państwa i Sejmu Jabłoński i wielu innych. Popołudniu odprawione zostało uroczyste nabożeństwo b. minister dr. Biliński, sekretarz Cen-

Chrystyania. 8. sierpnia. „Morgenbladet" pisze: Wiadomość o upadku Warszawy zapowiada nam nowy rozdział w historyi Polski. Że Rosyanie opróżnili miasto bez walki, to nie zaćmi w żaden sposób faktu, że zajęcie miasta jest potężnym tryumfem niemieckiej sztuki wojennej i siły organizacyjnej.

Pod względem politycznym obsadzenie starej stolicy Polski z jej licznemi pamiątkami historycznemi, które czynią ją rzeczywiście stolicą narodu, wysoko stojącego pod względem duchowym i narodowym, ma znaczenie, którego jeszcze nie można nawet ocenić. Mając Polskę rosyjską w swojem ręku, mocarstwa centralne posiadają w każdym razie drogocenny zastaw w ręku, z chwilą, gdy rozpoczną się rokowania nad warunkami pokoju.

Jeżeli stanowiska Rosyan między Wisłą a Bugiem prędzej czy później staną się niemożliwemi **do utrzymania, to Rosyanie będą musieli cofnąć** się na Brześć Litewski. Ale i tu także sprzymierzeńcy będą mogli zacisnąć żelazną obręcz, okalającą wojska rosyjskie.

Wiedeń. (T. B. K.) Z wojennej kwatery donoszą: Z okazji upadku Warszawy i Dęblina na forcie Hensel wywieszono sztandar cesarski i salutowano go 24 strzałami ostrymi w stronę Włochów. Włosi fortu nie ostrzeliwali. Natomiast, gdy na Sorluzo, na ziemi włoskiej, w przełęczy koło Stilfserjoch, z okazji tych zwycięstw wywieszono czarnożółtą chorągiew, nieprzyjaciel strzelił do niej, co prawda, bez skutku 30 granatami.

* * *

Wojenna kwatera prasowa ogłasza sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego, które między innemi donosi:

Wskutek warunków ogólnej sytuacji daliśmy naszym wojskom na zachód od Warszawy rozkaz, by cofnęły się na prawy brzeg Wisły. Według otrzymanych sprawozdań, polecenie to zostało wykonane. Wojska, które kryły Warszawę, cofnęły się nie napastowane przez nieprzyjaciela. 5. sierpnia o godzinie 5 rano na wyznaczony im nowy front, wysadziwszy poza sobą wszystkie mosty na Wiśle w powietrze.

Ostatnie wiadomości.

Z niemieckiej kwatery głównej.

Berlin, 10 sierpnia.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na zachodnim froncie Kowna atak wśród ciągłych walk doprowadził bliżej do linii fortów, przytem wzięto znowu kilkuset Rosyan do niewoli i zdobyto 4 działa.

Wojska armii gen. Scholtza wzięły z brzaskiem dnia szturmem twierdzę Łomżę.

Na południe od Łomży został gościniec do Ostrowa wśród walk przekroczony. W Ostrowie trzyma się jeszcze przeciwnik. Od Bojan aż do ujścia Bugu wojska niemieckie dotarły do tej rzeki.

Od 7. sierpnia wzięto tu do niewoli 23 oficerów i 10.100 żołnierzy.

Na wschód od Warszawy dotarła armia bawarskiego księcia Leopolda w pobliże gościńca Stanisławów—Nowo Mińsk. **Armia Woyrscha w pościgu dotarła do okolicy na północ i wschód od Żelechowa i ma kontakt z lewem skrzydłem grupy wojsk generała marszałka polnego Mackensena, która z południa się posuwa.** Na froncie od Ostrowa aż do Bugu zostały nieprzyjacielskie tylne straże odrzucone do swych sił głównych.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na wschód od Ypern udało się znacznym angielskim siłom obsadzić zachodnią część Hooge.

Z MIASTA.

Dr. Władysław Jahl, członek Wydziału krajowego, bawi we Lwowie, by zbadać warunki obecnej i możność powrotu Wydziału krajowego do Lwowa.

Konferencya dyrektorów i kierowników lwowskich szkół średnich obradująca z polecenia c. k. Rady szkolnej kraj. pod przewodnictwem c. k. kraj. inspektora szkół dr. Franciszka Majchrowicza, na posiedzeniu z dnia 9 b. m. uchwaliła dołożyć starań, by rok szkolny mógł się rozpocząć w **drugiej połowie sierpnia b. r.** Wobec tego, że sprawa użycia cele szkolne i uporządkowania budynków zależna jest od ewentualnego pozwolenia władz wojskowych i sanitarnych, dokładny termin i miejsce wpisów podadzą we właściwym czasie dyrekcye poszczególnych zakładów.

(e) **Przeniesienie instytucyi finansowych.** — Lwowski Akcyjny Bank Związkowy, oraz Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przeniosły onegdaj siedzibę z Wiednia do Krakowa. Z chwilą otwarcia we Lwowie filii Banku austro-węgierskiego przeniosą się te instytucye niezawodnie do Lwowa.

SPRAWY POLSKIE.

Z DNIA.

CHORĄGIEWKA.

(jg.) Chorągwi od najdawniejszych czasów używano jako symbolu. Kiedy w czasie inwazyi kazano dekorować miasto kolorami rosyjskimi, jaki taki rozpruł dawną biało-czerwoną chorągiew i wszył w środek pas niebieskiego płótna, tak że z miejsca zmieniła kierunek polityczny.

Ludzie patrzyli na nią z oburzeniem za tę bezecną metamorfozę, a biedna flaga rumieniła się w swojej czerwonej trzeciej części i drżała od zimna i wstydu. Nikt jej nie pojął, nikt nie zrozumiał, iż musiała.

— Chorągiewka na dachu — syknęła zjadliwie żółta stora z przeciwka. Że to takie wstydu w oczach nie mają. Ja tam nie udaję patryotyzmu, ale jaką byłam, taką jestem...

— — — — — — — — — — —

W dniu odbicia Lwowa nie było czasu na zakupy. Drżącemi od wzruszenia rękoma wypruł kamienicznik niebieską szmatę i wywiesił sztandar.

Sąsiadka z przeciwka z żółtej zrobiła się zieloną:

— Ta zawsze w czas potrafi zwinąć chorągiewkę! Karyerowiczka! zaskrzeczała.

Lecz na chorągwi odbił się czas inwazyi. Niebieska, uszyta naprędce szmata, była w kiepskim gatunku, puściła więc farbę, kalając narodowy kolor. Przytem deszcze wypłowiły sztandar. Wyglądał jak po tyfusie. Plamy coraz to w jedną nieokreśloną zmieniają się barwę. Flaga nabiera starczego refleksu wszystkich kolorów — szarości.

Starość nie radość.

Kosmopolicicie.

A wojna wre.

Zaopatrzenie Lwowa w mąkę.

(—) Naszemu sprawozdawcy udzielił komisarz rządowy, p. starosta Grabowski, następujących wyjaśnień o aprowizacyi Lwowa w mąkę.

Po uwolnieniu Lwowa z inwazyi rosyjskiej, miasto posiadało około 120 wagonów, t. j. około 1,200.000 kg. mąki. Gdy w całej monarchii otrzymuje ustawowo każda osoba 200 gr. mąki dziennie, powyższy zapas powinien był dla 200 tysięcznej nawet ludności Lwowa wystarczyć na pełnych 30 dni. Ponadto, skutkiem wydanego przez komendę miasta w dniu 10. lipca br. zarządzenia, by posiadający ponad 5 kg. zgłosili ilości posiadane, obliczono, że w prywatnem przechowaniu znajduje się we Lwowie jeszcze około 800.000 kg. mąki. Gdyby więc ta część ludności, która posiada jeszcze zapasy korzystała z nich, nie chowając ich na „czarną godzinę“ i tem samem nie korzystała ze sklepów miejskich, to na dzienne zapotrzebowanie miasta wystarczyłyby 3 wagony (30.000 kg.) mąki. Obecnie magistrat wydaje jednak 5 wagonów (50.000 kg.). Istniejący zatem chwilowy niedobór jest winą spekulacyi niektórych kupców, jak i wspomnianej części mieszkańców.

Nadużyciom tym jednak będą mogły zaradzić karty chlebowe. Na kartę chlebową wolno kupić 1960 gr. chleba lub 1400 gr. mąki tygodniowo. 100 gr. mąki równa się bowiem wartości gatunkowej 140 gr. chleba. Karta taka jest podzieloną na 36 kuponów po 35 gr. chleba, lub 25 gr. mąki. Należy zaznaczyć, że ceny mają zostać nadal te same, tj. według ostatniej taryfy maksymalnej. Dla pracujących fizycznie robotników będą na żądanie przedsiębiorców, wydawane jeszcze karty dodatkowe, odpowiadające połowie karty normalnej. Dla zilustrowania, jakie postępy z dnia na dzień czyni akcya aprowizacyjna, warto nadmienić, że w sobotę wypieczono już 72.000 1-kilowych bochenków chleba.

Ponadto według rozporządzenia ministeryalnego z 21. czerwca rząd zajął wszystkie zapasy mlewa, a więc i mąkę i wprowadził w życie wojenny zakład obrotu zbożem, który z dniem 15. bm. ma objąć zaopatrywanie w zboże tych okolic, które wykazują większą konsumcyę, aniżeli posiadają własnych zapasów, co odnosi się też

STANISŁAW WASYLEWSKI.

BATERYA MARTWYCH pod Lwowem.

—::—

...Pierwszych dni września ubiegłego roku dworzec lwowski wydawał się lazaretem na polu walki. Czuło się krwawy oddech szalejącej o kilkanaście kilometrów bitwy. Zajeżdżały szeregiem długie, zmęczone pociągi, z których na szyny sączyła się wielkiemi kroplami krew, na peronie opatrywano pospiesznie ciężko rannych. W salach i poczekalniach, wśród bezliku noszy, bandaży i karabinów bezwładnie na ziemi leżeli żołnierze z szeroko otwartemi oczyma, lub umierali, stojąc oparci o ściany. Od dworu dochodził co chwila rozgwar dział, wybuchający naprzemian to hukiem, trwożnie o szyby dzwoniącym, to znowu cichym, dalekim i jakby pocieszającym głosem...

Na krawędzi jakichś noszów, pośród wielu rannych, siedział porucznik artyleryi. Jego twarz i mundur zlały się w jedną zmęczoną śmiertelnie masę, koloru krwi i ziemi. Czerwone płomienie paliły mu się w oczach, lecz silił się, by mówić.

„Jak tam wygląda, pytacie? Tam jest strasznie i ciemno, mimo dnia skwarnego. Zdaje się, że nietylko ludzie, ale ziemia cała głuchnie, słuchając straszliwej rozmowy grzmotów i płomieni. I wcale nie słychać jęków rannych, bo pola i lasy wyją z bólu, szarpane granatami. Gdybym mógł zebrać myśli, dziwiłbym się zapewne przypadkowi, który sprawił, że jeszcze żyję...

Jak długo staliśmy w ogniu, nie wiem. Zapewne wiele dni i nocy. Wróg natarł nagle, zanim jeszcze zdążyliśmy skończyć budowę osłon dla oddziału naszych ciężkich haubic. Miały powstrzymywać napór nieprzyjaciela, jak długo się tylko da. Na lewem skrzydle wrzała jeszcze wesoła i ufna w niezłomność stali praca, gdy gwizdnęły szydercze szrapnele rosyjskie. Butna odpowiedź naszych haubic rozpoczęła bitwę.

Chcą najpierw opanować nasze niewykończone prawe skrzydło. Niweczymy ten zamiar odrazu. Baterya rosyjska, nie zdążywszy nawet zajechać na pozycyę, traci dwa jaszczyki, rozszarpane granatami i ucieka w popłochu, zostawiając w naszym ręku dwa działa.

Wobec wielokrotnej przemocy, atak naszej piechoty nie odnosi skutku; oni pracują dalej zażarcie nad wstrzelaniem się w nasze pozycye. Fontanny kurzu, biegające po polach znalazły na wreszcie. I my ich także mamy. Zaciekły pojedynek artyleryi przysłania cieniem zachodzące słońce, a cichnie dopiero w ciemnościach.

Teraz miast białych obłoków wybiegają z ciemnych czeluści natrętne reflektory, a śladem ich srebrnej poświaty pędzi na nas straszliwa infanterya upiorów. Starcie wręcz. Długie minuty obłąkanej ciszy. Stękają bagnety, wgryzające się w ludzką pierś, głucho dźwięczą szable, gdy natrafiły na kość...

Tysiące żężących oddechów. Czasem cichy, stłumiony jęk konającej piersi, czasem syk wyłupywanych oczu, charkot gardła duszonego drapieżną dłonią, lub wrzask przedśmiertnej trwogi... Atak odparty. Mimo to batalionowi rosyjskiej piechoty udaje się wedrzeć na nieosłonięte pozycye skrzydłowe. Wtedy oddział saperów, pracujący nad osłonami, wali, tak jak stał, łopatami. Wyostrzone rydle i ciężkie kilofy tną, miażdżą, krają i dzwonią, spotkawszy się z bagnetem. Jak gdyby ktoś grób kopał na kamienistym ugorze cmentarza.

Atak znowu odparty. Łopaty wzięły 60 jeńców. Ich jest już tylko dwa razy tyle co nas.

O brzasku śmiertelny taniec wiruje na nowo. Z mgieł porannych, które naokół zasnuły horyzont, wypełzają jedna za drugą chmary granatów i wyciem napełniają powietrze. — Ogień mgieł jest celny i gwałtowny. Walą się ranni i trupy. Zapach krwi unosi się nad wężowiskiem ciał, wciska się w nozdrza i dławi. Całym wysiłkiem nerwów i woli i rąk opieramy się nawale. W nasze cztery baterye wkładamy wszystką miłość życia, żądzę przetrwania i tę chęć obrony, która zębami nawet walczyć potrafi, a głośno płacze z wściekłości.

Dzień już jest jasny i widny, gdy całe mrowie nowych bateryj nieprzyjacielskich obsadza wzgórza.

Jedna, druga, czwarta, dziesiąta... O grzyby-

i do Lwowa, wobec czego Lwów skazany jest na pokrycie zapotrzebowania w tym zakładzie.

Do czasu zaś, kiedy wejdzie w życie dostawa potrzebnej ilości mąki dla miasta — rozporządzenie cesarskie z dnia 21. lutego 1915 upoważnia władzę krajową do zarządzenia rekwizycji zapasów mąki powyżej 20 kg, aby tym sposobem pokryć zapotrzebowanie w czasie przejściowym. Z upoważnienia tego zrobiło Namiestnictwo użytek i poleciło zarządowi miasta przeprowadzenie tej rekwizycji, co zresztą podane zostało do wiadomości za pomocą obwieszczenia z dnia 8. sierpnia.

SARKAZMY.

PRAWEM I LEWEM.

Długo toczyły się spory o to, dlaczego gród ów nazwano Lwim. Obywatele chełpili się, że przydomek ten maluje ich lwią odwagę. Była to jednak przesada. Nazwa ta bowiem pochodziła od lwa apokaliptycznego, który w niepamiętnych czasach spadłszy z nieba, skamieniał z podziwu na widok aprowizacyi miejskiej i przyozdobił sobą jeden z głównych placów tego miasta.

Lew ten wywarł niesłychany wpływ na indywidualność mieszkańców, z których każdy pragnął mu dorównać. Co drugi więc uważał się za l w a salonowego, a gdy komu brakło do tego zupełnie warunków, zostawał h y e n ą wyborczą, gdyż kwestyą ambicyi było być bodaj mniej więcej czemś takiem, jak l e w.

Jak ceniono tam rzeczy l e w e, znamionuje to, że mężowie kochali tylko żony „z lewej ręki“. Że częste zaś były takie małżeństwa, świadczy najwymowniej fakt, iż dzieci, które dzięki im przyszły na świat, nazywano dziećmi n a t u r a l n e m i. Dzieci więc z innego, legalnego związku zrodzone, były czemś niebywałem, zjawiskowo rzadkiem, czemś n i e n a t u r a l n e m. Z n i e p r a w i e n i e, t. j. z l e w i e n i e tego miasta doszło do tego stopnia, że żołnierze w marszu ruszali zawsze z l e w e j nogi, ignorując tem najzupełniej wszelką prawość. Wozy mogły się wymijać tylko l e w ą stroną, ręką prawą zaś robiono bez żenady wszystko, by tylko l e w a czysta została.

Jeśli kto pomimo tego zbłądził i poszedł na p r a w o, to tylko dlatego, by skończywszy je mógł zasiąść w parlamencie, jako poseł l e w i c y. Prawo miano w tem mieście w lewej dziurce od nosa. Nawet przy kartach nikt nie rościł sobie praw, tęskniąc jedynie do jaknajwiększej ilości l e w. Każdy grający z zazdrością spoglądał n a l e w k i sąsiada, chwaląc przytem gospodarza, za jego świetne n a l e w k i.

Nalewki więc były radością tego miasta, podczas, gdy odpowiadające im n a p r a w k i były jego przekleństwem. N a l e w k i uważano za wykwit smaku, n a p r a w k i za najwstrętniejszą konieczność. Wszelka bowiem naprawka jest następstwem zepsucia. Dlatego gród ten, który nie chciał uchodzić za zepsuty gdy szło o dokonanie jakiejś naprawki, machał ręką i zapijał sprawę nalewką.

Rzecz ta stała się tak ogólnie znaną, że dla uwiecznienia jej w jednej ze stolic Europy dzielnicę najbardziej potrzebującą n a p r a w e k, ochrzczono mianem N a l e w e k.

JAN GELLA.

NADESŁANE

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa (wznowienie) „Księżniczka Małgorzatka“ operetka w 3 aktach H. Reinhardta.
Czwartek „Czar walca“.
Piątek „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota „Księżniczka Małgorzatka“.
Początek o godz. 7 wiecz.

—::—

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego dr. Jaworski, który — jak się dowiadujemy — miał przyjechać na dzień 11 b. m. do naszego miasta, zmuszony został na razie do odroczenia swej podróży z powodu zwołania posiedzenia Koła polskiego do Wiednia.

Wieść o Warszawie w okopach. Dawny nasz współpracownik p. Wiktor Mondalski (Adam Larysz), służący obecnie przy 3 pp. Legionu pisze nam: ...Wczoraj, 6. sierpnia otrzymaliśmy wiadomość o zajęciu Warszawy. Radość opisać trudno, słowa dęba stają. Entuzyazm, uciecha, salwy z armat i karabinów — tak przyjęła wieść radosną II. Brygada... I tyko rozżalał się żołnierz — w szemrzącym od 3 dni deszczyku — że to nie my, że to nie Legion dożył tej chwili radosnej, i... salwę po salwie słał w rosyjskie okopy na pożytek ojczyźnie, na strapienie wrogowi. A potem były w okopach rozmowy długie, aż wyładowały się serca żołnierskie — i cała świetność zwycięstwa, cała radość z wolnej Warszawy stanęła przed nami w jasności promiennej... Później zaś nocą była strzelanina lekka, podczas której iluminacyę czyniły rakiety. Tak, na pozycyi, w 3 pułku, czciliśmy wyzwolenie Warszawy z rosyjskiej przemocy.

† Aleksander Karcz. W kilku dniach straciło dziennikarstwo krakowskie dwóch ze swych dzielnych pracowników. Zmarł niedawno współredaktor „Czasu“ śp. J. K. Maćkowski, onegdaj zaś rozstał się z życiem długoletni współpracownik „Nowej Reformy“ śp. Aleksander Karcz, który z górą dwadzieścia lat pracował w krakowskim organie demokracyi polskiej. Był też zajęty w Biurze korespondencyjnem, oraz czynny bardzo na polu zawodowej organizacyi dziennikarstwa jako prezes „Syndykatu dziennikarzy krakowskich“, oraz członek wydziału tow. dziennikarzy polskich. Na tych stanowiskach zaznaczył się niezmordowana, skrzętną pracą i baczną uwagą, której nie uszły żadne przejawy ulegającego fluktuacyom czasu życia miasta i kraju. W ocenie ich umiał zawsze ująć zasadniczy ton i ożywić treść pierwiastkiem szczerego odczucia sprawy polskiej. Stąd też każda akcya, podjęta w imię dobra ogółu, zyskiwała w nim gorliwego poplecznika i chętnego współpracownika. Zmarł w 48 roku życia. Cześć jego pamięci!

Z Towarzystwa Politechnicznego. We środę dnia 11 bm. o godz. 6-tej odbędzie się w Tow. politechnicznem posiedzenie wydziału głównego, zaś o godz. 7-mej zgromadzenie tygodniowe. Na porządku dziennym dyskusya nad wnioskami w sprawie odbudowy miast.

(—) **Jeszcze jeden mazur dzisiaj.** Od jutra mają cukiernie lwowskie zaprzestać wypiekania mazurków, gdyż wobec uszczuplonego przez karty chlebowe materyału mącznego, mąki będzie się używać jedynie dla wypieku rzeczy najpotrzebniejszych. Dziś więc czeka nas jeszcze ostatni mazur.

Dola zbiegów polskich w Rosyi. Warszawski „Dziennik polski“ podnosi niezyczliwość społeczeństwa rosyjskiego wobec zbiegów polskich. Do Moskwy schroniło się wielu poddanych austryackich w nadziei znalezienia tam podstaw do życia. Wszędzie odprawiają ich z niczem. Nawet najlepsze świadectwa, wydane przez poważne instytucye obywatelskie, nie są w stanie rozbić dziwnej odporności. „Dziennik Petersburski“ pisze z tego powodu, że ci nieszczęśliwi „zmuszeni są spokojnie wysłuchiwać obelg i zniewag, rzucanych obojętnie przez tych, których braciom, synom i mężom, chłop i szlachcic polski, niepomni dawnych uraz, wśród huku dział i zgrzytu oręża, jak i czem mogą niosą pomoc i otuchę“. Miejscowy (moskiewski) konsulat amerykański, mając widoczne wskazówki, daje Niemcom zapomogi niesięcznej 12 rb. — a Polakom i Czechom jedynie 3 rb. Tylko niektórym Polakom z nazwiskami o brzmieniu niemieckiem udaje się niekiedy uśpić czujność konsulatu i uzyskać w ten sposób 12 rubli.

(c) **Wymiana jeńców wojennych.** „Riecz“ donosi: Pod przewodnictwem żony ministra Sazonowa odbyło się 26 lipca w Petersburgu posiedzenie komitetu z powodu wymiany jeńców wojennych. Ze względu na odnośną zgodę Austro-Węgier, postanowiono zorganizować sanitarne pociągi i 9 sierpnia skierować je na Szwecyę.

Ruch pocztowy w Królestwie polskiem. Istniejący na obszarach zajętych przez wojska austryacko-węgierskie c. i k. etapowy urząd pocztowy w Wolbroniu otwarty został również dla prywatnego ruchu pocztowego. W tym urzędzie dopuszczone są: a) przy nadawaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma) próbki towarowe,

---

iu trzech nowych dywizyj piechoty raportują nasi lotnicy.

— Choćbyśmy się baterya trupów stać mieli, nie ustąpimy! — woła na wieść o tem kapitan.

My sami o tem już dawno wiemy.

Przybywa coraz więcej rannych i zabitych. Już nie starczy żołnierzy na obsługę wszystkich dział i jest obawa oskrzydlenia. Trzecia i czwarta baterya cofają się. Nas zaś oskrzydla nie wróg, lecz atmosfera piekła. Czarne zwiastuny śmierci z szatańskim skowytem zamykają nas w kolisku wściekłego huku. Na parę kroków przed nami, tuż za plecami i tuż obok nas pada zlewa granatów, kartaczy i szrapneli, wgryzając się w ziemię niby wściekły pług olbrzymów. Wiatr miota czarnemi, grubemi chmurami i drze je na wielkie szmaciska. Kawały darni i wyrwy ziemi wirują w powietrzu, kamienie i ułamki cegieł sieką po rękach i twarzy, kurz i glina zasypuje oczy i wciska się do usiłujących jeszcze komenderować ust...

Ziemia pali się pod stopami. Walczymy na placówce dawno już straconej. Ale z nas już sobie tego nikt nie uświadamia. Żywi jeszcze — jesteśmy już poza życiem, poza poznaniem i świadomością.

Nie możemy oszaleć, bo nie mamy już nerwów, nie słyszymy nic, bośmy ogłuchli.

Upodobniliśmy się do armat i granatów, pracujemy automatycznie.

Co chwila pada kilka żołnierzy, lub oficerów i zaraz inni wstępują w ich miejsce, Jest wśród nas ogromny spokój i trupie posłuszeństwo maszyn.

Człowiek obudził się teraz w stali. Haubice rzucają się w namiętnych konwulsyach, ryczą głosem obłąkańców i głośno charczą ze wściekłego popiechu.

Każdy granat, wkładany do lufy, zdaje się obiecywać, że za dziesięć starczy i za dziesięciu zniszczy...

Doskonałą osłonę mają teraz nasze bateryę; otacza je krwawy, coraz bardziej zwarty mur trupów.

Polegli już wszyscy oficerowie, w naszej bateryi zostałem ja i kapitan. Komendę pierwszej bateryi obejmuje ktoś, komu przedtem kartacz oberwał obie ręce. Donośnie i spokojnie wypowiada słowa komendy, za chwilę jednak podbiega parę kroków naprzód, pada, ryje głową piasek, a strumień krwi krzepnie mu na ustach. Druga baterya dostaje także rozkaz do odwrotu. Już tylko cztery działa wyciągają stalowe szyje poprzez zwaliska ciał. Baterya martwych...

Udaje nam się jeszcze uszkodzić poważnie wynurzającą się z lasu rosyjską kolumnę amunicyjną. Obserwuję przez szkła: po trzecim strzale jeden wóz wylatuje w powietrze, drugi staje w płomieniach...

Tymczasem biały obłok porywa z sobą mojego kapitana, rzuca nim do góry i roztrzaskuje mu głowę lawetą działa. Nieco za mną eksploduje nasz ostatni wóz amunicyjny.

Szyderstwem wydaje mi się trąbka, która i nas do odwrotu woła.

Nasze okaleczałe trzy działa nie dadzą się już ruszyć z miejsca.

Z ludzi zostałem ja i trzech ciężko rannych żołnierzy“.

* * *

Gwałtowny łomot, jakby burzy gradowej, przerwał opowiadanie. Zdawało się, że szklana hala wjazdowa lwowskiego dworca wali się na nasze głowy. To aeroplan rosyjski krążył nad dworcem. Kolumna pospolitaków obsypywała go gwałtownym ogniem, na halę spadały setki kul karabinowych, dzwoniąc po szybach motywem szóstej symfonii Beethovena...

Poprzez śpiących na podłodze żołnierzy, rozrzucając bezładnie stosy bandażów opatrunkowych i tłumoków, rzucał się blady, trwogą ogłuszony tłum na pociągi ewakuacyjne, a białe kosy rąk czepiały się kurczowo drzwi i okien...

Cicho, jękliwie płakały dzwonki telefoniczne, mówiąc, że niema już nadziei, łagodnym rytmem płynął przez powietrze odgłos dalekich pracujących dział...

otwarte listy z podaną wartością i poświadczenia złożenia pocztowej kasy oszczędności. b) przy wydawaniu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg. wagi oraz listy z podaną wartością.

(—) **Posiedzenie mężów zaufania.** Wczoraj o 6 w. odbyło się w ratuszu posiedzenie mężów zaufania w sprawie rozdawnictwa kart chlebowych, pod przewodnictwem p. starosty Grabowskiego. Obecni byli pp. wiceprezydent Epler, sekretarz Bolesław Lewicki i komisarz m. Szczęsny Orłowski. Prócz tego zebranie zgromadziło ponad 200 osób obywatelstwa lwowskiego. Jak już donosiliśmy, na każdej ulicy zamieszkały tam jeden z mężów zaufania (t. zw. komisarz), będzie według dokładnych wykazów rozsyłać karty chlebowe między gospodarzy wszystkich kamienic, których zadaniem już jest karty te wśród lokatorów rozdzielić. Prócz tego będą komisarze rejonowi t. j. mający za zadanie dozór nad całym rejonem, złożonym z kilku ulic. W miejscu zamieszkania komisarza będzie wywieszka, informująca o okręgu jemu podlegającym.

Podejmowanie wykazów w sprawie kart chlebowych. Magistrat wzywa wszystkich właścicieli domów, względnie ich zastępców, by niezwłocznie podjęli w swoich komisaryatach dzielnicowych druki wykazów konskrypcyjnych w sprawie wydawnictwa kart chlebowych, gdyż, kto z gospodarzy nie przedłoży wykazów do dziś (środa), godziny 6-tej wieczór, ten dla swoich lokatorów nie uzyska kart chlebowych na przyszły tydzień względnie z wielkiem opóźnieniem.

Magistrat zaprasza wszystkich obranych PT. mężów zaufania, ażeby przybyli dziś w środę punktualnie o g. 4-tej popoł. celem powzięcia bliższych informacji i podjęcia druków do Biura rozdawnictwa kart chlebowych, znajdującego się przy ul. Podwale l. 17 (Szkoła żeńska im. Staszica II. p.).

Każdy z PT. mężów zaufania uda się do sali tej dzielnicy, do której przynależy.

(—) **Więc nadeszły naprawdę!** Wczoraj nadeszły do Lwowa 3 wagony słoniny i 8 wagonów kukurudzy. Dziś mają nadejść jeszcze 4 wagony mąki z Budapesztu. Prócz tego otrzymał magistrat depesze obiecujące — złote... nie, mączne góry z różnych miast.

(—) **Sadza w mieście.** Przyjemności przymusowej willegiatury we Lwowie umilają nam jeszcze kominy fabryczne w śródmieściu, które w ostatnich dniach poczynają dziwnie „kopcić“, zasypując sadzą ubrania przechodniów i kwiaty na oknach. Są to kominy dwóch prywatnych elektrowni, zasilających światłem hotele w śródmieściu. Skoncentrowanie ich w takiej bliskości obok siebie (w okolicy pasażu Mikolascha) uniemożliwia nam oddychanie i sprawia iluzyę, że żyjemy w jakiemś wielkiem środowisku fabrycznem, w Liverpoolu, lub przynajmniej — w Łodzi.

(—) **Poszukiwania krewnych.** O pobycie swoim w niewoli rosyjskiej w Skobelewie w 14 rocie, Rosya azyatycka donoszą nam: Jan Andruchów, Skole; Antoni Niedopytalski, Bolechów; Michał Kostka, Sambor; Kazimierz Locałun, Tarnopol; Emil Wąsowicz i Stanisław Rybotycki, Drohobycz; Bernard Fränkel, Łopatyn; Ferdynand Drwała, Mikuliczyn; Józef Geisler, Lwów i Jan Konieczko, Hummiska.

(e) **Nowe korony.** Z dniem 15. b. m. wejdą w obieg nowe monety jednokoronowe. Monety te będą miały na odwrotnej stronie wyciśniętą datę 1914—1915, okoloną wieńcem wawrzynowym..

Dotychczasowe korony będą wycofywane z obiegu do 15 listopada b. r. a po tym terminie Bank austro-węgierski przyjmować je będzie za cenę zawartego w nich srebra. W ten sposób powróci do obiegu bardzo wiele kruszcu, ukrywanego w pończoszkach.

(s) **Co robią rewizorzy targowi?** Donosiliśmy niedawno, żez arząd miasta powiększył liczbę rewizorów targowych do 7-miu, aby otoczyć lepszą opieką targi lwowskie. Tymczasem rewizorów tych prawie że nie widać, a o tem, co dzieje się na targach, tomy mogłyby pisać nasze gosposie. Istnieje n. p. wyraźny przepis, że przekupkom nie wolno nabywać od włościan żadnych produktów. Obecie jednak o tem zakazie zapomniano i zanim włościanka usadowi się na placu, już ją otacza rój przekupek, nie dopuszczając do detalicznej sprzedaży. I oto onegdaj żona piszącego te słowa była świadkiem, jak jakaś przekupka zakupiła w oczach pań całe naręcze buraków za 80 h., płacąc za 1 burak niecałe 2 hal., a w chwilę później, od tych samych pań, których nie dopuściła do włościanki, zażądała najbezczelniej 8 hal. za sztukę. Podobnie dzieje się z kartoflami i innymi artykułami. Naturalnie pierwsza lepsza baba wiejska w obawie grzywien czy aresztu woli zbyć się odrazu towaru, za który i tak pobiera potrójną cenę, przekupka zaś nie długo się targuje, bo wie, że gosposie z braku podaży dadzą jej 200 prc. zarobku. I to dzieje się codzień, a niema nikogo, ktoby na te stosunki zwrócił uwagę. A przecież sprawa zbyt ważną, aby ją zaniedbywać, wobec ogólnej drożyzny nie stać nas na opłacanie drogiego pośrednictwa. Istnieje wyraźny przepis i magistrat powinien pilnowac jego stosowania. Jeden dzień energicznej kontroli na placach może zupełnie uzdrowić stosunki targowe.

(s) **Znaczna zguba.** Markus Stark zgubił na ul. Zamarstynowskiej portfel z 694 koronami i rozmaitymi dokumentami.

(s) **Zdradził go portfel.** Jakób Metal kupował jaja u Andrzeja Raczyły, zamieszkałego na ul. Stryjskiej l. 16. Po wyjściu ze sklepu spostrzegł brak portfelu z 690 kor. i 100 markami .Gdy wrócił do Raczyły, ten oświadczył, że portfelu nawet na oczy nie widział. Tymczasem córka Metala, która śledziła Raczyłę, widziała wczoraj rano, jak Raczyło płacił jakiejś babie za kurczęta pieniędzmi, wyciąganemi z portfelu jej ojca. Tak więc złodziej sam się złapał.

(s) **Wina i kara.** Leopold Kowenicki, 18 letni chłopak rzeźnicki, skradł swemu pryncypałowi zabitą świnię, a spieniężywszy ją, zabawiał się z kolegami przez całą niedzielę. Wczoraj zgłosił się do służby, przyznał się do winy, za co go odstawiono do aresztu dla ukarania.

(s) **Zażarty cyklista.** Jan Znój jechał wczoraj tak nieostrożnie rowerem, że najechał na ul. Jagiellońskiej na 12 letnią Pepę Rosenberg, trzymającą na ręku półtora roczne dziecię. Piastunka i dziecię odniosły ciężkie rany.

(s) **Złodziej żonglerem.** Józef Bucichowski, zawodowy złodziej, wyciągnął p. Paulinie de Csepy z torebki 80 koron, a to trzy banknoty 20 koronowe i dwa 10 koronowe. W drodze na policyę złodziej połknął te banknoty a pewny że ich nie znajdą, przysięgał się na czem świat stoi, że pieniędzy nie widział. Aby dowieść mu winy dano mu wieczorem środki przeczyszczające, ale nie wiadomo, czy „dowód“ znalazł się.

Z TEATRU.

„WESELE LANDSZTURMISTY“.

Jest w teatralnej bibliotece dużo papieru spłowiałego, oszczędzonego przez myszy. Wiadomo, że mysz teatralna ma smak. W każdym razie ma go często więcej, niż teatralna publiczność, przed którą się w chwili, uznanej za właściwą, zastawia ucztę z takich starych szpargałów, przewietrzonych tylko i odświeżonych aktualnością.

Aktualnością obecną jest wojsko. Więc aktualnemi w teatrze są sztuki wojskowe. Tę, którą nam ostatnio pokazano, trzeba było przedewszystkiem przemundurować. Pozbawiona swojego kepi i czerwonych pantalonów, wygląda tak, że z pewnością nie poznaliby jej właśni jej ojcowie Duru i Chivot, zapomniani wachmistrze literatury dramatycznej we Francyi.

Przystępowali ci autorzy niegdyś do swojej pracy z iście wojskową prostotą. Wyciągnęli z garderoby kilkanaście mundurów i powiedzieli, że to są ludzie. Potem kazali tym mundurom robić na scenie różne obroty w prawo i lewo i powiedzieli, że to jest akcya.

Ta wojskowa prostota, rażąca już w oryginale, po przetłómaczeniu stać się musiała prostactwem. To jest los nieuniknioned wszystkich dzieł, które z galickich stają się galicyjskiemi.

Nie widziałem dawno sztuki gorzej zrobionej i przerobionej od tego „Landszturmisty“. Zawiązuje się sprawę, powołując bohatera na ćwiczenia wojskowe. Rozwiązuje się ją, stwierdzając, że do powołania przyszło przez pomyłkę. Tak piszą sztuki kaprale z kancelaryi wojskowej. Nie lepsze jest samo przeprowadzenie rzeczy. Cokolwiek się w tem sztuczydle dzieje, to się już działo gdzieś i kiedyś. Niema na niem jednego nowego ściegu, jednego własnego przejścia od sytuacyi do sytuacyi. A jest tych ściegów i szwów, tych dołatywanych mozolnie epizodów, wiele, jak na jedną farsę za wiele. Autorzy bali się, że sztuka utrzymana w czysto wojskowym charakterze, może znudzić, więc powciągali w nią różne sprawy, nic z nią naprawdę nie mające wspólnego. Wszystko to razem wzięte i nazwane fabułą, ucieka gdzieś od zasadniczego pomysłu, nie przylega do niego, wisi na nim, jak mundur na landszturmiście.

Nie pomogło sztuce to wywatowanie, które się w teatralnym języku nazywa lokalizacyą. Trzeba umieć lokalizować. Przewodnikiem tu musi być poczucie estetyczne, Nie można powiedzieć, żeby je miał ten, kto przystosowywał „Landszturmistę“ do naszej gleby. Obciążył go tylko i zrobił jeszcze głupszym i pospolitszym. Prawda, że zrobić to było trudno. Pisząc swoją sztukę, nie dobierali autorzy zbyt cienkiego materyału. To jest farsa z szakłaku. Co krok potyka się w niej widz o wulgarną, z jakichś dobrodusznych składów wydobytą wesołość, od której na szczęście odwykł już w teatrze. I co zdanie musi wysłuchiwać stuletnich, zardzewiałych dowcipów, które autorzy powtarzają z zamiłowaniem raz za razem. Dowcipy te, przebywszy drogę z Paryża do Lwowa, ociężały już tak, że przerabiający sztukę musiał ją posyłać do Gródka, w którym się odbywa akcya, towarowym pociągiem.

Skąd się wziął w sztuce Gródek? Stacya ta, nabrała na scenie znaczenia jednej z tych miejscowości węzłowych, które leżą na znanej linii Rzym—Krym. Jest to Gródek sielski, Gródek, do którego wszyscy w sztuce niewiadomo poco jadą, w którym mieszkają muzy i są muzealne hotele, Ale przedewszystkiem gród Aresa, boga z szablą, hałasującą w sztuce przez cztery akty. Ten hałas był autorom potrzebny. Słuchając go, zapominała publiczność, że jest w teatrze. Była na teatrze wojny — takiej podwórzowej, w której wszystko jest, „nie na prawdę“. Dzięki temu przebaczała sztuce, że jest beztreściwa i nudną i że los jej leży w rękach, a raczej w nogach aktorów, odbywających po scenie [illegible]kie marsze i trwała na stanowiskach. Gdyby nie doskonałe miny grających i ich żarty własnego pomysłu, nie byłoby nikogo na sali już po drugim akcie.

Nie idzie w „Landszturmiście“ właściwie o nic, raczej cały on idzie lub jeżeli kto woli, maszeruje. Bo utwór ten jest piechurem i tem się różni od swoich braci z kawaleryi. Z tego wynika przedewszystkiem, że mu się nie spieszy. Pochód od sceny do sceny reguluje w nim komenda „w tył zwrot“, skutkiem czego, co się stanie, to się zaraz odstaje i sztuka stoi właściwie ciągle na miejscu, jak jej bohater na koszarowem podwórzu.

Trzeba przyznać, że żaden z teatralnych bohaterów nie budził tyle zajęcia, co ten — jak chce tytuł — „landszturmista“. Męska część publiczności śmieje się z niego nieszczerze, a właściwie współczuje z nim. Dzięki temu rzecz sama wspina się na wyżyny dramatyczne. Brzuchaty, w dziwnej niezgodzie z taktem żyjący szereg nabiera cech męczeńskich. Ten zaś, kto w nim szuka plam nie na słońcu, tylko na guzikach, choć tylko jest podoficerem, dochodzi w oczach publiczności do rangi szatana.

Dlatego może rzadziej, niż zwykle padały z widowni oklaski. Nie oklaskuje się własnej, niezbyt odważnie oglądanej przyszłości. Ta powściągliwość krzywdziła grających. Przedewszystkiem chórzystów, którzy zapomnieli, że piastowali już nieraz uroczyste, generalskie stopnie i zamienili się w sztywną, nie umiejącą chodzić po scenie kompanię. Prowadził tych kadetów z teatralnej Gaskonii groźny Rasiski ze Szmidtem i Pollem u boku. Ćwiczył go z poświęceniem talentu Frączkowski, któremu dopomagał niższy w szarży, ale nie niższy w grze Skornicki. „Landszturmistami“ byli Nowacki i Fritsche, którychby za świetnie robione niedołęstwo uwolniła każda komisya prócz — teatralnej. Wśród „cywilnych“ wiódł rej przezabawny Dobrzański. Towarzyszyły mu sprawną grą Dobrzańska, Rasińska, Borkowska i Michnowska.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z CARATU.

„DUSZA SŁOWIAŃSKA“ A ODWRÓT Z KRÓLESTWA.

(x) Rosyjski „Warszawski Dniewnik“ pisze: „Do wiadomości władz wojskowych doszło, że ludzie złej woli, służący nikczemnym zamiarom przeciwnika, aby wywołać zamieszki na tyłach armii, rozpowszechniają pogłoski o rzekomo nieżyczliwem zachowaniu się rosyjskiego żołnierza względem miejscowej ludności polskiej. Na potwierdzenie tych pogłosek przytaczane są zniszczenia poszczególnych wsi i budynków na lewym brzegu Wisły, jak również dokonywane w ostatnich czasach rekwizycye pewnej części zapasów spożywczych, środków przemysłu technicznego i środków przewozowych. W celu zapobieżenia niewłaściwemu komentowaniu tych objawów niniejsze ogłoszenie wyjaśnia:

1) Że zaburzenia niektórych wsi i budowli są dokonywane ze względu ostatecznej konieczności wzmocnienia zdolności obronnej naszego wojska niezbędnem ostrzeliwaniem na zajmowanych pozycyach; przytem każde takie zburzenie jest dokonywane nie inaczej, jak na zasadzie pisemnego rozkazu dowódcy, które to prawo dowódców wojskowych jest uwarunkowane prawami obowiązującemi, zaś kopia pisemnego rozkazu zburzenia doręczona jest właścicielowi albo przedstawicielowi władz wiejskich.

2) Że dokonywane rekwizycye są wywołane wyłącznie środkami niezbędnej przezorności wojennej, przyczem w sprawie nie wszystkich dochodzących do wiadomości władz określonych przypadków niezapłacenia za rzeczy zarekwirowane zarządzane jest niezwłoczne śledztwo.

Wszystko to wykazuje, jak rozpuszczone pogłoski nie są zgodne z rzeczywistością. Niechaj ludność sercem swojem i duszą słowiańską (?) zrozumie tę pełną poświęcenia i ciężką walkę, którą prowadzi nasza armia w ciągu roku, za cenę krwi broniąc każdej piędzi ziemi i piersią swoją osłaniając ludność miejscową przed okrutnym wrogiem.

Ludność powinna wiedzieć i wierzyć, że nasz żołnierz widzi w ludności polskiej swoich rodzonych braci i z uczuciem głębokiego szacunku zachowuje się wobec uczciwego wypełniania przez ludność jej obowiązku względem ojczyzny (?) i że te uczucia miłości braterskiej, głębokiego szacunku i poczucia konieczności bronienia kosztem swego życia interesów ludności polskiej pozostają niezmienne w naszej armii we wszelkich okolicznościach“.

ZABURZENIA W ROSYI.

Drogą na Sztokholm przychodzi wiadomość, że w Moskwie zastrajkowali ukwalifikowali robotnicy wszystkich fabryk sukienniczych wyrobów. W Rewlu z powodu agitacyi rewolucyjnej zamknął komendant miasta wszystkie fabryki. Dochodzą także wiadomości o rozruchach chłopskich w południowych guberniach.

ARESZTOWANIA CZECHÓW W ROSYI.

„Nowoje Wremia“ donosi, że władze rosyjskie aresztowały wszystkich członków czesko-narodowego komitetu i czeskopolskiego (?) stowarzyszenia.

Z podziemnej Warszawy.

(*) Od początku wojny wrzał w podziemnej Warszawie ruch gorączkowy wśród stronnictw niepodległościowych. Szerzyć się poczęła wśród mas robotniczych idea Legionów, którą krzewili pozostali w Warszawie członkowie dawnych organizacyi strzeleckich, wychodziło pismo osobne, sprawom wojskowym poświęcone, „Podchorąży“. Jednym z dokumentów tej działalności jest przytoczona poniżej odezwa stronnictw niepodległościowych, którą w wyjątkach przytaczamy:

* *

„Wojna, która rozerwała sojusz zaborców, na grobie Rzeczypospolitej Polskiej zawarty, wojna, która toczy się na naszej ziemi i o naszą ziemię — wojna, która wyrywa nas z gnuśności niewoli, obala to, co już wielu, nazbyt wielu wydawało się jakiemś fatum niezłomnem, mianowicie wieczne panowanie u nas Moskala — wojna ta wzywa nas do czynu.

Królestwo Polskie dźwignąć się musi z pod namułu niewolniczych narowów, odrzucić precz, jak wstrętnego gada, sieć bierności, gnuśności politycznej, podłego strachu, przyzwyczajenia do utartych w niewolniczem bytowaniu dróg, trwożliwego oglądania się na wszystkie strony, co inni z nami zrobią.

W tem niebezpieczeństwo, w tem zguba! Bierność, to podpisanie się z góry pod wszystkiem, co zwycięzcy nam jako los wyznaczyć zechcą. Oglądanie się ciągłe, co z nami zrobią, usuwa myśl najważniejszą: co my sami z sobą zrobić zechcemy i jaką siłą swoje własne dążenia poprzemy.

W tej dzielnicy polskiej są potężne źródliska wolnościowych dążeń, samodzielnych sił, koniecznych do budowy państwowości polskiej — ale zasute jeszcze w znacznej części piaskiem, zawalone głazami moskiewskiej przemocy i rodzimej ugodowej polityki. Czas wielki, ostatni czas, aby odsłoniły się w całej swej sile i uczyniły głębę ojczystą rodzajną w wielkie powszechne czyny wyzwolenia.

Już czyny Legionów i niezmożona praca organizacyi niepodległościowych, już widoczny dla każdego fałsz obietnic moskiewskich i klęski moskiewskiej sprawiły, że Królestwo Polskie coraz bardziej, z dniem każdym silniej — po obu stronach linii bojowej — pragnieniem wolności, myślą o wolności żyje. Lecz to powinno się przejawiać dziesięćkroć potężniej, niż dzisiaj.

Zjednoczenie stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego utworzyło się w tym właśnie celu, aby zogniskować ruch wyzwoleńczy tej dzielnicy Polski, o której oderwanie od Rosyi toczy się walka, aby przez łączność wszystkich żywiołów niepodległościowych Królestwa stworzyć jego siłę polityczną, dawać stale wyraz jego zadaniom i żądaniom w tej przełomowej dobie. Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych zaboru rosyjskiego widzi w N. K. N. bratnią organizacyę, na stronnictwach zaboru austryackiego opartą, której pracę w kierunku niepodległościowym gorliwie popierać będzie.

Polska siła zbrojna, której wspaniałym zaczątkiem są bohaterskie Legiony, walczące przeciw Moskwie w sojuszu z armią austro-węgierską — i wszechstronna niepodległościowa organizacya życia polskiego, świadcząca, że po wypędzeniu Moskali sami chcemy być ziemi tej gospodarzami — oto zadania palące tej wielkiej chwili dziejowej, oto gwarancye najlepsze naszej przyszłości, oto kotwica naszej nadziei.

Zjednoczenie stronnictw niepodległościowych zab. rosyjskiego. — Konfederacya Narodowa Polska (obejmująca: Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski i Związek Niepodległości). — Polska partya socyalistyczna. — Związek chłopski. — Związek państwowości polskiej.

Czerwiec 1915 r.

Wydawnictwa.

Inne wydawnictwa — nic wspólnego nie mające z dawnemi. Nie uczone mozoły, nie tomy powieści o jedwabnej pończosze i nie poezye pokojowych ptaszków. Dziś powstaje dzieło o mozołach żołnierza, powieść o tem, jak się idzie w szeregu, wiersz o boju i znoju.

Mnożą się te bojowe, przez N. K. N. ofiarnie wydawane książki. A z niemi razem mnoży się potęga polska i wiara w czyn, prowadzący do polskiego jutra.

— — —

Oto mała książeczka „W pierwszą rocznicę“. Ulotne pisemko, splot dwu prac, dwugłos A. Skwarczyńskiego i St. Stanisławskiego. Pierwszy omawia „narodziny czynu“, pamiętny dzień 6. sierpnia 1914, drugi kreśli krótko a gorąco „rok walki Legionów“, prace obu bohaterskich armii — jak — tej, która parła w Królestwo, pierwsza zwierając się z wrogiem i tej, która przeżyła wielką, w głodach i chłodach pisaną epopeę karpacką.

* * *

Jakgdyby rozwinięciem częściowem tego „roku walki“ jest „Rok 1914“ Józefa Musiałka. To już nie krótki zarys walk, ale historya brygady Józefa Piłsudzkiego. Naprawdę to nie dzieje całego roku wojny, tylko jego połowy do lutego 1915. I nie zimna, sąd krytyczny niosąca historya. Raczej dokładny, urywany, nie dbający o stylistyczną urodę dyjarjusz żołnierski. Źródłem autorowi były notatniki szeregowca i raporty oficera czy wywiad z wodzem. Czerpał z wiadomości dziennikarskich, brał w ręce i źródła urzędowe. Jest już tych materyałów taka olbrzymia sterta, że o krytycznem jej przebrakowaniu nie było mowy. Jest więc ta miła i dobra książka, nie odróżniająca rzeczy dużych od małych, wiernie w chronologicznym ciągu idąca za wypadkami, raczej tworzywem przyszłego dzieła, a nie już tworem, jest obfitym w zdarzenia, a serdecznym brulionem, którego nie będzie mógł pominąć historyk w spokojnych, grunt do badań stwarzających czasach.

* * *

Jakgdyby uzupełnieniem książki Musiałka są „Legony w Karpatach 1914“ dra Bertolda Merwina. Są to dzieje drugiej grupy wojsk polskich, wiedzionej przez marszałka polnego Durskiego i szefa sztabu Zagórskiego. Nie jest to, jak sam autor pisze we wstępie, praca o wartości „historycznej czy strategicznej“. Jest raczej gorący szkicownik oficera, który dzięki „względnej swobodzie ruchów“, poparłej bystrością, zapisuje wiele ciekawych szczegółów, a nieraz rzuca i grunt pod przyszłą syntezę walk. Rwącem niecierpliwie naprzód, naprawdę oficerskiem piórem przechodzi autor od obrazu do obrazu. Ledwie rzuci szkicowo historyę pobytu Legionu na Węgrzech, maszeruje już przez Pantyr i znowu buduje „Drogę Legionów“, wchodzi do Nadwórny, przedstawia barwnie marsz na Huculszczyznę, broni przejść górskich pod Ökörmezö i kreśli wzruszający obraz wigilijnego wieczoru. Potem już spotyka się sprawy ogólniejszej natury: bilans trzymiesięcznej walki karpackiej na czterech z kolei terenach, ocenę gospodarki legionistycznej i wreszcie końcowy, zamykający tę wcale żywą książkę rozdział z prawdą, podaną do wierzenia czytelnikowi, że „niema zmierzchu dla narodu, który dysponuje dwoma żywiołami: siłą i czynem“. Starannie wydaną robotę Merwina zdobią liczne, na ogół bardzo dobre ilustracye.

* * *

Tej prozie notatnikowej towarzyszy notatnikowy wiersz. Mam właśnie przed sobą szary, skromny zbiorek takiej poezyi: K. Łepkowskiego „Szlakiem Legionów“. Podoba mi się ten poeta. Nie wypisał na swojej książce imienia, tylko pierwszą literę. Nie mozolił się, żeby wymyślić własny tytuł. Szło mu o rzecz samą, nie o to, jak ona będzie wyglądać. A rzecz sama jest szanowna. To jest poezya treści, której u nas nie było od czasów romantyki. Życie przyniosło autorowi nowe wartości i domagało się ich opracowania. To lirykę odświeża, daje jej rumieniec. K. Łepkowski nie jest jakimś poważnym talentem poetyckim. Sądzę, że gdyby nie czar narodowej wojny, który mu przyniósł materyały poetyckie i wyszlachetnił pióro, nie wzruszyłby czytelnika. Pracuje na starą, romantyczną modłę. Jest prosty i gorący. To nie znaczy, żeby nie umiał pisać. Owszem — znać na nim współczesne wyszkolenie poetyckie, ale oczyścił go i poniósł nurt czasu wyżej i zbliżył do pisarskich ojców. Wśród rzeczy słabszych, zalatujących bojową retoryką, daje utwory czyste, uczuciowe kryształy, żeby choć zacytować „Choinkę“, najlepszy wiersz w całym zbiorze.

* *

Tej służby artystycznej w Legionach nie wyczerpują dyletanckie przeważnie pióra prozaików i poetów. Do służby stanęły obok piór pędzle i obok małych stanęli wielcy. Zaciągnął się do niej może nie wielki, ale mający wielką sławę pędzel Wojciecha Kossaka. Najpiękniejszem jako pamiątka czasu wydawnictwem wojennem są „Legiony polskie w 1914 r.“, album, obejmujące pięć kartonów popularnego malarza. Człowiek i koń ożyli w niem, ubarwieni serdecznie, rzuceni w ruch, napojeni dziedziczną jasnością tego batalisty. Dla wielu są te pogodne obrazki, dyktowane przez wiarę w piękno żołnierskie, czemś milszem, niż pisane dzieła. Mówią przez oczy do serc: uwierzytelniają bój, na który nie możemy sami patrzyć. Możebyśmy woleli, żeby na nas więcej wiało z tych dzieł prawdy, żeby żołnierz był w nich czynny, uwędzony w bitewnym dymie, przedstawiający świętość trudu, żeby mniej na nim było świecących guzików, a więcej tych duchowych odcisków, które swą potężną prawicą wygniata na ludziach wojna. Mimo wszystko musi się podobać i ta parada i ta idylla siwego koloru i mundurowej elegancyi. Bo są dziełami talentu, prawda, że wymuskanego, nie mającego tej, co u ojca męskiej godności, niemniej przecież świeżego i pełnego życia.

I. Brygada pod Lublinem.

Dnia 30. lipca szpica pierwszego szwadronu jazdy I. brygady przed południem wjechała na przedmieście Lublina. Kozackie patrole grasowały tu jeszcze. Wczoraj uprowadzono stąd skutych w kajdany najenergiczniejszych działaczów i patryotów. Dziś ulicą Krakowską wjeżdżali żołnierze polscy z karabinami, opartymi przy kolanie, oficerowie z rewolwerem w ręku. Po mieście, którego bruk tyle razy rozbrzmiewał klaskiem kopyt kozackich sotni, na ulicach, na których od lat tylu Polacy bezbronnie cierpieć jeno mogli, przejechali żołnierze — obrońcy i oswobodziciele.

Puste ulice po pewnej chwili, gdy przekonano się, że to oddział polski, że to oddział polskiej kawaleryi, zapełniły się po brzegi. Miasto ogarnął zachwyt nie do opisania. To nic, że z przedmieść uciekały resztki niedobitków kozackich, to nic, że na krańcach miasta pękać zaczęły białe puchy rosyjskich szrapneli — cała ludność, niby jedna fala olbrzymia, wzburzona do głębi — jęła witać.

Szpicą szwadronu, pluton, który pod komendą porucznika Grzmota wjeżdżał główną ulicą Krakowską — obrzucono gradem kwiatów. Na ulicę wyległ w jednej chwili tłum niezliczony i rwał się do ludzi, do koni, z wołaniem, z płaczem, z krzykiem tkliwej radości. Już po kilku minutach zameldował się u komendanta szwadronu, porucznika Orlicza, komendant lubelskiej organizacyi. Żołnierze polscy, strzelcy lubelscy, wybawieni z niewoli, stanęli odrazu do szeregu.

Chwili tej opisać się nie da. Oto zetknęły się dwa oddziały, przedstawiające, jakby w skrócie dwie epoki oręża polskiego, dwie fazy walk z Rosyą. Pierwsza faza — to ów strzelec-konspirator w wyszarzałej marynarce, w jakimś kaszkiecie, w sztylpach i butach „cywilnych" — druga, to ów żołnierz z karabinem przy kolanie, Beliniak, Piłsudczyk. Zaś jeden i drugi — ta sama armia, pełna świetnej ciągłości i nieustraszonych wysiłków.

Ludzie płakali koło koni, nadziwić się nie mogli mundurom, rynsztunkom, postaci naszej kawaleryi.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał miasto, gdy najtęższi jego obywatele jęli się już pracy oswobodzicielskiej. Tego samego dnia ukazała się pełna powagi i siły odezwa „Polskiej Organizacyi wojskowej i sprzymierzonych z nią stronnictw". Odezwa ta, rozchwytana w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, uświadamia ludność o stanowisku, jakie przyjąć należy wobec przemarszu wojsk i o stanowisku, jakie zająć musi wobec wojska polskiego.

Odezwa ta, jak zresztą samo pojawienie się w mieście Piłsudczyków, trafiła na grunt wspaniały. Lubelskie odnosiło się do wojsk rosyjskich wrogo, czekało, kiedy nareszcie przyjdą ci, którzy tu pracowali „pod ziemią" od lat tylu. Wyraz tego dała odrazu „Ziemia Lubelska" (pismo codzienne), witając gorącemi słowy wejście Piłsudczyków do miasta. Wyraz tego dali chłopi lubelscy, znakomicie uświadomieni co do rozwoju Legionów i charakteru, jaki w nich przypada naczelnikowi Piłsudzkiemu. Chłopi, mieszczanie, inteligenci spieszą do szeregów dawnego swego wodza.

Na drugi dzień po zajęciu miasta w odgłosie toczącej się za murami walki odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział: szwadron jazdy I. brygady i kompania ochotnicza. Głęboki entuzyazm ludności wybuchł ogromnym głosem w hymnie „Boże coś Polskę".

Miasto organizuje się żywo, organizacye tajne wywieszają sztandar ojczysty, najdzielniejsze jednostki z miasta stają na czele roboty, wiążąc ją ściśle z świetną ideą wojska polskiego i jego twórcy Piłsudzkiego.

* * *

Pierwszą chwilę wejścia do miasta opowiada cieple pióro Sieroszewskiego. Opowiadanie to damy czytelnikowi poniżej:

— Opowiedz, Stachu, jak to było?

Ach, to było cudnie!... Takiego dnia mieć już pewnie nigdy nie będę!... Brygadyer kazał nam, abyśmy za wszelką cenę weszli pierwsi do Lublina i sami mieliśmy do tego wielką ochotę. A ponieważ nie wiadomo było z jakiej strony uda się wpaść wcześniej i chcąc być wciąż na przedzie, musieliśmy obsługiwać od samego rana front dwóch dywizyi... Szliśmy wciąż po gorących śladach odstrzeliwujących się Moskali... Wreszcie około południa dopadliśmy miasta. Ostatnie parę kilometrów przelecieliśmy z karabinami w ręku szalonym pędem. Zwolniliśmy dopiero na ulicach...

Z początku było pusto, ale potem zaroiło się. Zaczęli wołać: „Nasi, nasi!... ułani!... patrzcie, patrzcie, ułani..." W oknach, na balkonach ukazały się kobiety... Wreszcie tłumy wystąpiły z bram, ze sklepów... Cisnęli się do nas, biegli za nami!... Wyciągnięte ręce... wzniesione oczy... Po wielu twarzach gradem płynęły łzy... Słyszałem dziwny, przejmujący serce szloch... Byłem tak wzruszony, że szabla dzwoniła mi w ręce... Wreszcie posypały się kwiaty... Chłopcy chwytali je w lot i zatykali za czaka, za pasy...

Mnie wprost obrzucono... Wkrótce miałem pełno kwiecia na siodle... A przecie prowadziłem szwadron, musiałem więc pilnie baczyć na wszystko wokoło, gdyż Moskale jeszcze byli w mieście, jeszcześmy brali jeńca... Jakoś jednak skończyło się bez wypadku... Wzięliśmy kapitana i kilku piechurów. Następne nasze oddziały już weszły w paradzie, zdławszy pokrowce z czak i odpiąwszy rabaty... Oczy ludziom rwały się do tych orłów nad naszemi czołami!...

Podróż ze Lwowa i do Lwowa.

Komenda miasta ogłasza:

Opuszczenie Lwowa:

a) Do opuszczenia Lwowa na krótką odległość, to znaczy w promieniu około 20 km. wystarczy legitymacya wystawiona przez c. k. Dyrekcyę policyi (ul. Akademicka), którą musi posiadający zawsze przy sobie nosić i organom kontrolującym na żądanie przedłożyć. Nadużycie podlega karze.

b) Podróże na większą odległość są możliwe tylko na podstawie paszportu albo innego równoznacznego dokumentu. Do tego jest niezbędna fotografia, której tożsamość musi być stwierdzoną, jakoteż potwierdzenie politycznej nieskazitelności. Na podstawie tej legitymacyi załatwa c. k. Dyrekcya policyi wojskowe zezwolenie na podróż.

Szczególną uwagę zwraca się na to, że podróże na front armii, to jest obecnie poza linię Bełz, Mosty Wielkie, Żółtańce, Barszczowice, Bóbrka, Żurawno, Dniestr — tylko w wyjątkowych wypadkach będą dozwalane.

O wszelkie legitymacye należy zwracać się do Dyrekcyi policyi i tam je również podejmować.

Osoby cywilne, które w charakterze służby wojskowej podróżują, muszą się zaopatrzyć w otwarte zlecenie (offene Ordre) u tych komend, przy których są zajęte.

Osoby wojskowe muszą zaopatrzyć się w rozkazy, marszruty, otwarte zlecenia (offene Ordres) od swoich komend, względnie od dotyczących oddziałów.

Wstęp do Lwowa:

Do wstępu do Lwowa upoważniają: przytoczone pod b) dokumenty zamiejscowych wojskowych albo politycznych władz, co do bliższego zaś okręgu, to jest w promieniu 20 klm. naokoło Lwowa, legitymacye podróżne, wystawione przez starostwo albo urząd gminny. — Gródek Jagielloński leży już w dalszym okręgu.

Zwraca się szczególną uwagę na to, że powrót wychodźców albo członków ich rodziny do Lwowa lub okręgu lwowskiego jeszcze nie jest dozwolony.

W nadzwyczajnych wypadkach udziela komenda etapów armii (plac Smolki) pozwolenia na wyżej wspomniany powrót na pisemnie wniesiona prośbę.

Podróżujący, którzy przez Lwów przejeżdżają, mają się w razie krótkiego pobytu we Lwowie zaopatrzyć w poświadczenie swych legitymacyi ze strony komendy dworca kolejowego. W razie zaś pobytu ponad 24 godzin, muszą — pominąwszy już policyjny obowiązek zgłaszania się — przy przybyciu i odjeździe zgłosić się u etapowej komendy Placu (ul. Wałowa).

Powyższa komenda oznacza także czas trwania pobytu we Lwowie.

Pozwolenia na chodzenie po ulicach miasta w nocy wydaje etapowa komenda placu przy ul. Wałowej.

Lwów, 9. sierpnia 1915.

Komenda miasta.

EKONOMISTA.

(e) **Galic. wojenny zakład kredytowy** przeniósł — jak ogłasza „Wiener Ztg." w części nieurzędowej — za upoważnieniem ministra skarbu swą siedzibę z Wiednia do Krakowa.

(e) **Przeciw podbijaniu cen.** Dziennik ustaw państwowych z dnia 7 bm. ogłasza rozporządzenie cesarskie o zaopatrywaniu ludności w nieodzowne artykuły użytkowe. Postanowienia tego rozporządzenia omówimy obszernie.

(e) **Monopol papierosowy.** Rząd niemiecki zamierza wprowadzić w zajętych obszarach Królestwa polskiego monopol papierosowy. Cywilny zarząd Królestwa ma zakupywać papierosy we fabrykach niemieckich i sprzedawać je następnie w charakterze hurtownika rozsprzedawcom w Królestwie.

(e) **Nowe zarządzenia gospodarcze.** „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 31 lipca 1915 r. w sprawie zaopatrzenia rolnictwa w środki nawozowe, zawierające fosfor, oraz rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie zakazu sprzedaży, przerabiania, jakoteż obowiązku zgłoszenia określonych w rozporządzeniu materyałów bawełnianych.

(e) **Przemysł niemiecki a Królestwo Polskie.** Pisma niemieckie podają, że kupcy z Królestwa Polskiego czynią obecnie wielkie zakupy w fabrykach niemieckich a to zwłaszcza towarów łokciowych, gdyż fabryki w Królestwie polskiem, które pokrywały wewnętrzne zapotrzebowanie, są od roku nieczynne.

Związek eksporterów niemieckich z siedzibą w Berlinie ma powołać w najbliższym czasie do życia ekspozyturę centralną w Warszawie, któraby zajmowała się przy pomocy ekspozytur w mniejszych miastach Królestwa zbytem wyrobów niemieckich.

(e) **Zakaz wywozu nafty** z Rumunii do Bułgaryi zarządził rząd rumuński a to z powodu, że Bułgarya sprzedaje tę naftę Turcyi.

(e) **Ze świata ropy.** Rafinerye, przerabiające ropę z zagłębia drohobyckiego, podejmują coraz intenzywniejszy ruch, gdyż otrzymują coraz więcej ropy, w ostatnich dniach już także z Borysławia. Od ekspedycyi ropy zależy, czy wzmagające się od września zapotrzebowanie nafty świetnej będzie mogło być w zupełności pokryte. W każdym razie zapowiada się zwyżka cen produktów rafineryjnych, a więc nafty, benzyny i t. p.

Cena ropy w Baku poszła w górę z 48 i pół na 53 i pół kop. za pud.

Ubezpieczenie zbiorów od piorunu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do starostów o wydanie odpowiednich zarządzeń po powiatach, aby budynki i składy, w których przechowywane jest zboże i pasza z tegorocznego zbioru, były zaopatrywane w piorunochrony w celu zabezpieczenia od pożarów. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego zawiadamiając o powyższem rozporządzeniu ziemian i rolników w Galicyi wschodniej, uprasza ich ze swej strony o możliwie sumienne zastosowanie się do tego rozporządzenia.

(e) **Strejki w Rosyi.** W Kostromie zastrejkowali w ostatnim czasie robotnicy trzech fabryk tkackich. Do strejkujących przyłączyli się także robotnicy innych fabryk, między innymi fabryki Sołowa, która sama zatrudnia 7000 robotników i robotnic. Strejkujący robotnicy urządzili zgromadzenie pod gołem niebem. Po krókim czasie nadeszły oddziały konnej policyi i wojska i zaatakowały zgromadzonych robotników. Ponieważ robotnicy nie chcieli ustąpić, policya dała salwę, trzech robotników zostało zabitych, 12 ciężko rannych, a 41 robotników aresztowano. Sami żołnierze wypuścili 25 robotników, tak, że tylko 16 dostało się do więzienia. Wkrótce potem wybuchły strejki w fabrykach tkackich w wielu miejscowościach. Gubernator objechał fabryki i zmuszał właścicieli do podwyższania płac robotnikom.

(e) **Karna taryfa cłowa.** Londyńska „Morning Post" przemawia za porozumieniem się państw, pozostających z Niemcami w stanie wojennym, by odtąd za każdy dalszy miesiąc trwania wojny podwyższono taryfę cłową w obrocie z Niemcami po wojnie o 5 proc.

N. K. N.

Wszelkie wydawnictwa, odznaki, pierścionki, serye kart i t. d., dotyczące Legionów sprzedaje Administracya wydawnictw N. K. N. św. Ducha l. 3. Nadeszły nowe publikacye książkowe. Tutaj również stale do nabycia czasopisma polskie w Królestwie, wydawane z ramienia N. K. N.

Szkoły.

— **Zarząd szkoły im. H. Jordana zawiadamia, iż rok szkolny rozpoczyna się 16. b. m. nabożeństwem** w kościele św. Mikołaja. Regularna nauka rozpocznie się 17. b. m. Wzywa się uczniów, by stawili się w odpowiednim czasie.

Rozkład pociągów.

Czas przyjazdów i odjazdów pociągów pocztowych we Lwowie ważny od 21. lipca 1915

Czas średnio-europejski.

Ze Lwowa odchodzą w kierunku:

do Krakowa 10·18, 9·09,
„ Ławocznego 4·10,
do Sianek 2·16
„ Stanisławowa 9·40, **4·00,**

Do Lwowa przychodzą w kierunku:

z Krakowa **5·30**, 6·08,
„ Ławocznego 4·48,
ze Sianek 9·24,
„ Stanisławowa 5·12, 5·53,

Uwaga: Pora nocna od 6·00 wiecz. do 5·59 rano oznaczona tłustemi cyframi.

OGŁOSZENIA.

Osoba inteligentna w średn.m. wieku, z siódmą klasą, prosi o jakiekolwiek zajęcie w sklepie lub w prywatnym domu. Zgłoszenia A. M. 40 do Administracyi. 3993

Starszy inteligentny mężczyzna biurowiec, wolny od wojska, przyjmie posadę w przemyśle, przedsiębiorstwie lub handlu jako rachmistrz, kasyer, magazynier lub do prowadzenia administracyi biurowej. Adres: „Praktyczny“ administracya „Gazety Wieczornej“. 3992

Kupię wózek czterokołowy do odwózki mebli. Wiadomość w administracyi. 3991

Do zapłacenia zaległych premii, poszukuję 60 koron pożyczkę na fortepian. Kto ratuje matkę z dzieckiem. „38“ „Wieczorna“. 3989

Kupię angiez nieużywany ewentua:nie ubranie z niższego mężczyzny. Zgłoszenia: Z. W. restante Lwów 1. 3990

Dla koni używane chomonty ciężarowe do nabycia, także wóz ciężarowy. Wiadomość ul. Dąbrowskiego 2 I. piętro.

Fachowiec poszukuje dzierżawy młyna gospodarczego w dobrej okolicy, uszkodzony poprawi własnym kapitałem. Zgłoszenia nadsyłać pod fachowiec, handel Wgo J. Lauruka, Halicka 6. 3973

Pani, która mylnie zabrała mój arkusz wypłaty, proszę o zwrot. Landesbergowa. Przerwana 3. 3972

Fortepian i pianino zupełnie w dobrym stanie sprzedam za 260 k. Woynarowicz, Rynek 41 I. p. 3974

4 słoneczne pokoje z kuchniami, przedpokojami, łazienkami etc. zaraz do wynajęcia. Zyblikiewicza 47 i 49, Jabłonowskich 42 i 44. 398

Panna z maturą gimnazyalną i buchalteryą poszukuje posady biurowej lub lekcyi. Zgłoszenia „Gazeta Wieczorna“ „A. K.“ 3975

Kto ułatwi angażman do pierwszorzędnych kabaretów, wynagrodzę. Zgłoszenia „Dla okaziciela banknotu 100 k. numer 1203, serya 52438“. 3978

Młoda osoba szuka zajęcia w sklepie do kasy lub w aptece. Złoży kaucyę 360—500 k. Zgłoszenia „Dla okaziciela banknotu 100 k. numer 1203, serya 52438“. 3979

Merya Niemczynowska, właścicielka Biura posad, powróciła i prowadzi Biuro jak dawniej, Lwów, plac Akademicki 3. 3980

Dostawca większych ilości mleka i jarzyn poszukiwany. „Feldmarodenhaus 1/8 Rechnungskanzlei“ Szkoła kadecka. 3984

2 i 3 pokoje i kuchnie, pokoje kawalerskie także umeblowane zaraz do wynajęcia, ul. Lenartowicza 9. 3985

2 słoneczne pokoje z kuchnią, przedpokojem etc. (oficyny) Jabłonowskich 42. 3982

1 duży pokój kawalerski z przedpokojem, łazienką etc. ul. Zyblikiewicza 47 parter, 3983

Osoba, która jedzie do Grazu lub Wiednia, a chciałaby w podróży dopomódz młodej osobie z 2 dziećmi zechce się łaskawie zgłosić do środy o każdej porze ul. Żulińskiego l. 10, u p. Bieszczadowej. Warunki ustnie. 3977

Apteka we Lwowie przyjmie od 16 bm. sustentanta. Zgłoszenia pod J. W. za okazaniem kwitu inseratowego. 3965

Ukończona konserwatorzystka z egzaminem państwowym i długoletnią praktyką, uczenica profesora Kurtza, udziela lekcyi gry na fortepianie. „Konserwatorzystka“ Administtacya. 3967

Największa Asekuracya w świecie! Wojna i epidemia każe każdemu ojcu rodziny zaasekurować swoje życie. Ubezpieczenia uskutecznia EDWARD KLEIN, Lwów, ulica Koralnicka 8. 3962

Do wynajęcia 4 lub 3 pokoje z kuchnią i przynależ., pokój kawalerski z balkonem na 1 piętrze. Stancya w suterenach i stajnia na 2 konie. Długosza 18. 393

Rower męski, bardzo tanio do sprzedania. Zagórska, Snopkowska 16.

Źródło zakupna dla odsprzedawców

oryginalnych opatentowanych

Latarek od wiatru i ręcznych

jakoteż wszelkich

przyborów dla domu i kuchni

marki „NIETOPERZ“.

Do nabycia za pośrednictwem generalnego zastępstwa na Austro-Węgry

8252 **J. ALTKORN i BRAT**

Wiedeń, VII. Neubaugasse 31. Telefon nr. 33435.

Sensacyjne zjawisko natury w 20-tem stuleciu!

Zwracam uwagę, że nie jest moim zamiarem czynić komuś płatną reklamę, jak to się często zdarza w podobnych wypadkach, tylko zupełnie bezinteresownie zawiadamiam każdego, w jaki sposób wyleczyłam się zupełnie z długoletniej ciężkiej

CHOROBY PŁUC

oraz astmy i kaszlu. Ten środek domowy może każdy tanio nabyć. Proszę tylko przysłać opłaconą kopertę na odpowiedź.

D. Kolenska, Wrschowitz, koło Pragi, Czechy.

...ponieważ herbata i likier dobrze mi robią, polecam ją niniejszem. Marya hr. Godewska.

...po dwudniowem użyciu czułam zaraz, że mi lepiej. Dziękuję za poradę. Czerwony Prądnik. J. Marcinek.

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, ul. Słowackiego 14.

poleca ze swych magazynów **wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, tomasynę wysokoprocentową** — przyjmuje zamówienia na: **nawozy sztuczne, węgiel i koks najlepszych marek, papę do krycia dachów.**

Godziny urzędowe dla stron od 10—1.

Kto Jedzie Na Węgry temu odda prawdziwą przysługę **„Zwięzła metoda języka węgierskiego“** dla samouków. Gramatyka. Cwiczenia z przekładami. Rozmówki. Cena w oprawie Kor. 2·60. Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. 8895

Jedynie najsilniejsze maszyny do pisania

Remington model 10 i 11 — z pismem zupełnie widocznem

samorachujące maszyny do pisania **Remington „RR“**

maszyny do sumowania **Burroughs** maszyny do sumowania

znane powszechnie najsolidniejsze prawdziwie amerykańskie

Meble Biurowe

poleca

GŁOGOWSKI i SP.

c. k. nadworni dostawcy

Lwów, ul. Akademicka l. 5

Oglądać można bez przymusu do kupna.

PRYWATNA SZKOŁA

im H. JORDANA

W szkole im. H. Jordana przy ul. św. Mikołaja 16. dnia 16. bm. o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo, poczem rozpoczną się egzamina wstępne. Szkoła obejmuje 4 klasy ludowe i 3 początkowe gimnazyum realnego. Wpisy przyjmuje Zarząd szkoły od 9-tego sierpnia począwszy, codziennie od godz. 11—1 i od 4—5. Nauka regularna rozpocznie się 17 sierpnia. 8249

Po południu i wieczorem **WILLY LÁSZLO** koncertuje codziennie **w kawiarni „SANS-SOUCI“** ulica Szajnochy (róg Sykstuskiej).

Obfitość dzienników i czasopism illustrowanych.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Maksymilian Kaiser.